№ 29. 19 LIPCA 1919 R. Rok I.



Cena Tygodnika kwartalnie 5 marek. Numer pojedyńczy kosztuje 50 fenigów.

Adres Redakcji i Administracji SIERADZ — Bank Ludowy.

Za ogłoszenia od wiersza na 1-szej stronie mk. 1.50, na ostatniej mk. 1.30.

KALENDARZYK

19. S. Wincentego a Paulo
20. N. Czesława W., Emiljana
21. P. Pralmedy P. M., Wiktora
22. W. Marji Magdaleny
23. Ś. Apolinarego B., Teofila
24. C. Bł. Kunegundy K. P.
25. P. † Jakuba Apostoła

Z łąk i pól.

Temu tylko pług a socha,
Kto tę czarną ziemię kocha,
Kto ten zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi,
Kto rodzinnych swoich pól
Zna wymowę — łzy i ból...

Temu tylko ostra brona,
Na kurchanach wyszczerbiona,
Kto ukochał lud w siermiędze,
Kto zna twardej doli nędzę,
Kto wyciągnął, jako brat,
Dwoje ramion do tych chat!

Temu tylko kosa krzywa,
Kto w przyszłości wierzy żniwa....
Kto po nocach cichych słucha
Przyjścia zorzy, tchnienia ducha.
Komu lemiesz, to dziś — miecz...
A, wy zimni, z pól tych precz!

M. KONOPNICKA.

W sprawie rolnej.

Rozumny rolnik, nabywając gospodarkę, stara się o umocnienie granic, zapewnienie sobie dobrej hipoteki, ażeby zły sąsiad nie worywał się w miedzę, nie przywłaszczał zagona, a potem dopiero zabiera się do wewnętrznego urządzenia gospodarstwa: dzieli pólka, zagony, wprowadza ulepszenia i t. p.

Zdawało się, że ten największy gospodarz kraju naszego — Sejm ustawodawczy rozpocznie i prowadzić będzie rozumną i planową gospodarkę: odbierze ziemie, wydarte przez wrogów naszych, umocni granice silną i potężną armją, a potem dopiero wprowadzi reformy, niezbędne dla ludu i całego społeczeństwa.

Niestety, inaczej w Sejmie dziać się zaczęło. Rozpoczęto dzielić się na partje. partyjki, wysuwać swoje osobiste ambicje, zamiast zwartą ławą zabrać się do pracy, do budowy odradzającej się Ojczyzny. Skorzystały więc z tego bezładu jednostki wywrotowe. Stawiano wnioski drobne, małoznaczące; tracono czas w Sejmie na długich przewlekłych przemowach. Chcąc wywołać coraz większy zamęt i walkę klasową, któraby mogła doprowadzić do rozbicia Sejmu, zajęto się najdrażliwszą sprawą, t. j. reformą rolną, zamiast zwrócić uwagę wytężyć wszystkie siły w celu obrony słusznych praw naszych omawianych na kongresie wszechświatowym w Paryżu.

Jednak przewrotowcy doznają zawodu, bo duch patrjotyzmu i miłości kraju przezwycięża większość sejmową. Prawie wszyscy posłowie zgadzają się na reformę rolną, wszyscy pragną, żeby ziemia należała do tych, którzy na niej pracują; wszyscy decydują, że należy rozpocząć parcele pomiędzy bezrolnych i małorolnych w takiej liczbie morgów, jaka będzie potrzebna.

Spór tylko powstał z socjalistami, którzy chcieli odebrać wszystką ziemię, nawet i małorolnym posiadaczom kilkamorgowym i urządzić wspólną gospodarkę państwową. Nie mogąc zaś przeprowadzić swego programu, socjaliści wprowadzali kłótnie i nieporozumienia. Usposabiali jaknajgorzej do większości Sejmu partje ludowe, składające się z ludzi prostych i niewykształconych.

Zdawało się socjalistom, że przez nieporozumienia i kłótnie sejmowe prędzej wprowadzą rewolucję do kraju i tą drogą dojdą do władzy i do zakreślonych celów. Jednak zawiedli się w swoich oczekiwaniach. Posłowie rozumni, prawdziwie miłujący kraj ojczysty, zgodzili się na wszelkie ustępstwa, żeby tylko przyjść do porozumienia w sprawie rolnej i przystąpić do pracy sejmowej w najważniejszych sprawach dla dobra Ojczyzny.

Dowodem tego jest przemówienie, które wygłosił marszałek Trąmpczyński po ostatecznej uchwale, jaka zapadła w sprawie rolnej. Oto jego słowa:

„Szanowni Posłowie! Dobiegliśmy nareszcie do kresu gorących rozpraw, które nieraz mogły wywołać w każdem patrjotycznem sercu obawy, czy nie wstrząsną one podstawami Rzeczypospolitej. Obawy te były niewątpliwie przesadne. We wszystkich innych parlamentach zachodzą dość często podobnie namiętne rozprawy, mianowicie tam, gdzie chodzi o sprzeczne interesy materjalne.

W naszym Sejmie nie chodziło o interes materjalny posłów, bo dość się rozejrzeć po ławach obydwu stron, aby się przekonać, że więcej niż $^9/_{10}$ posłów bezpośrednio ani pośrednio żadnego osobistego, materjalnego interesu w tem nie miało, jaki będzie rezultat walk. Była to raczej walka o zasady, podjęta z obydwu stron z wiarą czystą w pożyteczność zasad, bronionych dla Ojczyzny. Może niejeden zarzuci Sejmowi, że w czasach, gdy wojna na kilku frontach kraju naszego jeszcze nie ustała, nie pora była tak zacięcie walczyć, choćby o najszczytniejsze zasady, bo każdy z nas powinien kraj kochać więcej, niż swe zasady. Ale nawet w najgorętszych chwilach tej walki nie wątpiłem, że ostatecznie musi zwyciężyć dobra dusza polska, że 100-letnia niewola nauczyła nas conajmniej jednej rzeczy, t. j.—nie szukać w rodaku, który ma inne zapatrywania, —wroga. Stąd radością musi napełnić serce każdego patrjoty fakt dzisiejszy, że właśnie ostatni, a najważniejszy punkt sporny zakończony został ostatecznie w spokoju bez ubliżenia godności Sejmu.

Więcej jeszcze pocieszającym jest fakt, że stronnictwa pomimo pozornej przepaści różnic, jakie je dzieliły w jednym punkcie, były zupełnie zgodne, t. j. żeby nie dopuścić w kraju do samowoli i gwałtu, zgodne były w tem, aby surowo karać wszelkie zakusy samowolnych prób wyzyskiwania tej ustawy, bez zezwolenia władz, prób, któreby musiały kraj rzucić na pastwę anarchji. Dziś w 509-letnią rocznicę bitwy Grunwaldzkiej warto właśnie pamięcią sięgnąć jeszcze w inną walkę o ziemię, z której naród nasz wyszedł zwycięsko.

W ciężkiej niewoli zaboru pruskiego i w twardej walce z Niemcami, trwającej lat kilkadziesiąt, nie znaliśmy ani na chwilę jakichkolwiek nieprzyjaznych uczuć między chłopem

Ze wspomnień starego strażaka.

Lat czterdzieści mija, jak w całej Polsce powiał świeży prąd żywiołowy organizacji straży ogniowych ochotniczych.

Gdy w zaborze austrjackim każde miasto, każda większa wieś siliła się, aby powołać tę instytucję do życia, zabór rosyjski, pod twardą ręką generała Hurki jęczący, zaledwie w miastach gubernialnych i gdzieś niegdzieś powiatowych pomyślał o tej obywatelskiej służbie nie z niechęci, lecz zrażony przeciwnościami, jakie na każdym kroku władze opiekuńcze strażom stawiały, widząc w nich przyszłe kadry „polskiego miatieża".

Miał Sieradz już wówczas swoją dzielną straż ogniową pod wodzą K. Trąbczyńskiego i prezesurą niezapomianego dr. Józefa Stanisławskiego w r. 1880; silił się i Złoczew, by posiąść takową pod energiczną ręką aptekarza Nowierskiego, ale wsie ziemi Sieradzkiej cicho i obojętnie patrzały sennemi oczyma, z niedowierzaniem kiwając głowami, azali to nawet godziwe ratować to, co ręka Pańska na zagładę skazała, uderzywszy piorunem swego gniewu.

Wśród takich okoliczności powrócił młody panicz z dalekiej akademji rolniczej w Galicji, aby spocząć na chwilę po trudach w ojczystem gnieździe, a napatrzywszy się w Dublanach pod Lwowem na działalność i pożytek, jaki straż ogniowa przynosiła, wystąpił do rodzica z propozycją zorganizowania w Pyszkowie, gm. Barczew, straży ogniowej ochotniczej. Rodzic był powolny i rozumiał wagę propozycji, a że sikawka była na miejscu, majstrzy pod ręką, drzewa nie brakowało, a żelazo było na składzie — szybko myśl w czyn się zamieniła. Znalazły się beczki, wóz rekwizytowy, dwie sikawki, bosaki, topory, pasy, kaski i bluzy, a młodzież folwarczna ochoczo stanęła w którąś pogodną niedzielę do apelu, dumna z włożonych na nią nowych obowiązków. Zjawiła się nawet trąbka do sygnałów, a sygnaliści Bartnicki i Rybacki — i zagrzmiał Pyszków nieznanym dawno rozgwarem, przypominającym r. 1863, kiedy oddziały generała Taczanowskiego rozłożyły się w podwórzu i dworze, tworząc barwny i niezapomniany obraz radosnych nadziei gwarnej i szumnej poezji życia ówczesnej młodzieży.

Niedziela za niedzielą w porze popołudniowej brzmiało komendą i sygnałami strażackimi obszerne

a obszarnikiem, bo wszystkim przyświecała jedna tylko myśl — miłość Ojczyzny i wspólna obrona ziemi ojczystej.

Tylko dzięki tej jedności odnieśliśmy zwycięstwo. I tutaj mogę zapewne w myśl całego Sejmu wyrazić życzenie, aby walki, jakie przebyliśmy, nie pozostawiły głębszego śladu w sercach narodu, aby obydwie strony nabrały przekonania, że to, co uchwała stanowi, nie jest łupem jednej strony, ale raczej tylko konieczną ofiarą drugiej, ofiarą na ołtarzu Ojczyzny!“.

Widzimy więc, że sprawa rolna już jest zadecydowana. Wielkich dóbr już nie będzie, ziemianie będą mogli posiadać najwyżej kilkanaście włók; rozpocznie się parcelacja ziemi dla bezrolnych i małorolnych tak, że ci nie potrzebują wędrować zagranicę dla kawałka chleba, bo będą mogli pracować na własnym zagonie.

Chwila obecna jest bardzo ważną i wszystkich wielce interesującą; tu i owdzie stawiają pytania: jak odbędzie się podział ziemi, kto będzie miał pierwszeństwo do nabycia, bo przecież wiemy, że w Polsce mają być równe prawa dla wszystkich; tymczasem, gdyby wszyscy żądali posiadania ziemi, to nietylko po kilkadziesiąt, ale i po kilka morgów wystarczyćby nie mogło.

Rządy polskie zaś winny odznaczać się sprawiedliwością, a tę sprawiedliwość wypowiedziała już dawniej poetka w wierszu:

Temu tylko pług a socha,
Kto tę czarną ziemię kocha,
Kto ten zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi,
Kto rodzinnych swoich pól
Zna wymowę — łzy i ból...

Oto są najsłuszniejsze warunki do nabycia ziemi, a pierwszym jest: „*Kto tę czarną ziemię kocha*“.... Kocha zaś ziemię ten, kto jest pełen poświęcenia i ofiarności dla swej Ojczyzny, kto jej służy w szeregach armji polskiej. Nasi więc rycerze i obrońcy pierwszeństwo mieć powinni do nabycia zagona ojczystego. Drugi warunek do nabycia ziemi wyrażony jest w wierszu: „*Kto ten zagon zna do głębi*“.... Nauka, oświata niezbędne są dla rolnika. Ciemny i głupi chłop — to plaga dla narodu. Trzeba poznać swój zagon aż do głębi i w tym celu zakładać szkoły w każdej wiosce, posyłać dzieci do szkół rolniczych, czytywać dobre pisma i książki. Trzeci warunek — to praca: „*Kogo rosa ta nie ziębi*“.... Pracowity człowiek nie zaniedba swego zagona: dobrze go uprawi, zawsze będzie miał obfite plony tak dla siebie, jako też i dla swego społeczeństwa — dlatego zasługuje, żeby mu oddano ziemię. A ostatni warunek nabycia ziemi wyraża się w słowach: „*Kto rodzinnych swoich pól, zna wymowę — łzy i ból*“.... Niejeden gospodarz-skrobek lub chciwiec odzywa się z szyderstwem w gromadzie: „A po co to te kółka rolnicze, straże ogniowe, a po co te komitety opieki nad żołnierzem i rady opiekuńcze? — dawniej tego nie bywało?!“ Macie odpowiedź dzisiaj jasną: na to są te instytucje, żeby ci, którzy w nich pracują i są ludźmi ofiarnymi, mogli z łatwością nabyć ziemię i pracować na własnym zagonie mądrze i po chrześcijańsku nietylko dla siebie, ale i dla Ojczyzny. Tym zaś, którzy są obojętni na niedolę ludzką, nie pracują dla społeczeństwa, dla kraju, a żyją, jak pasorzyty na zagonie — tym można powiedzieć: „*A, wy zimni, z pól tych precz!*“

Do wykonania tych czterech warunków niech się zabierze z całem oddaniem ten, kto pragnie mieć słuszne prawo i możność nabycia własnego ojczystego zagona.

---

podwórze dworskie, zbudowano wieżę dla ćwiczeń, ustanowiono dyżur nocny dla ludzi i koni, a każda krwawa łuna w okolicy była sygnałem ruchu i czynu.

Z przybyciem do Pyszkowa Witolda i następnie Juljana Biernackich, studentów uniwersytetu warszawskiego, nowe wstąpiło życie w organizację straży. Witold Biernacki — muzykalny i obdarzony ładnym głosem — tworzy w krótkim czasie chór strażacki, który w niedzielę zjawia się w Brzeźniu w kościele i wykonywa przy akompaniamencie organów pieśni religijne ku zdumieniu parafjan, którym poczciwy ksiądz. K. Pawliński, proboszcz miejscowy i kanonik kaliski, od używanego przysłowia „psia wełna“ zwany, tłomaczył z ambony, co to zacz ci śpiewacy i jaki jest pożytek ze straży ogniowej.

Juljan Biernacki pomaga do założenia czytelni i biblioteki strażackiej, w której wieczorami zbiera się młodzież wiejska i czyta bądź słucha czytanej głośno „Gazety Świątecznej“ lub książki pożytecznej z dziedziny historji polskiej, rolnictwa i chowu bydła.

Raz po raz spotykając się, Straż Pyszkowska rywalizuje ze Strażą Sieradzką lub Złoczewską w pracy i uczestniczy w poczęstunku po pracy, wszystko to stwarza atmosferę miłą i serdeczną, a śpiewy narodowe, ludowi nieznane, śpiewane podczas powrotu od ognia, wbijają się w pamięć uczestników i pozostawiają niezatarte wspomnienia.

Z śmiercią rodzica panicz obejmuje administrację majątku i rozszerza zakres czynności straży ogniowej, dołączając do niej lokalne oddziały jeszcze pięciu folwarków, a wślad zatem przyłączają się ochotnicy z Barczewa, Stefanowa i Męszewa, którzy chodzą w niedzielę do Pyszkowa na ćwiczenia, a w razie pożaru dążą tamże, by wsiadać na wozy lub konie i spieszyć do pracy. Zdarza się nawet, że zamknięty w kozie gminnej młody strażak ze Stefanowa, usłyszawszy trąbki alarmowe, wybija dziurę w glinianej ścianie kozy i dopada sikawki, przejeżdżającej przez Barczew. Rzeka Warta nie stanowi przeszkody dla oddziału z Bogumiłowa, który, wziąwszy przewodnika z Chałupek, przeprawia się w czasie burzy przez takową, śpiesząc do pożaru w Piaskach. Ogień w Rudlicach, do którego pośpieszyła Straż Pyszkowska wraz z Złoczewską, — wspólny powrót i koleżeński poczęstunek w Złoczewie zachwyconemu miejscowemu nauczycielowi nasunął myśl, by w „Gazecie Świątecznej“ oddać

Ze świata.

— **Argentyna** uznała niepodległość Polski.

— **Parlament niemiecki,** zwany obecnie Zgromadzeniem Narodowem, zatwierdził traktat pokojowy 208 głosami przeciw 115.

— **Koalicja** wezwała pod sąd byłego cesarza Wilhelma, jego starszego syna, przeszło 60 generałów niemieckich i wielu innych wojskowych. Liczba oskarżonych dosięga stu kilkudziesięciu osób. Wilhelmowi może grozić nawet kara śmierci; rzeczą jest również ciekawą, czy Holandja wyda Wilhelma.

— **Walki** Rumunów z Węgrami nad rzeką Cisą trwają w dalszym ciągu.

— **Zaburzenia** w niektórych częściach Niemiec zdarzają się jeszcze dość często. W Hanowerze doszło do walk pomiędzy wojskiem a ludnością. Mnóstwo osób zostało zabitych. Zamek splądrowano. Na kolejach stanęli do pracy studenci, aby nie było przerwy w ruchu. Kilkaset wagonów zostało spalonych przez strajkujących kolejarzy.

— **We Włoszech** panuje pewne wzburzenie ludności. Miejscami dochodzi do rozruchów. Upadek obecnego rządu jest spodziewany.

— **W Belgradzie,** stolicy Serbji, doszło do rozruchów.

— **W porcie Rjece** nad morzem Adrjatyckiem nastąpiło starcie pomiędzy włochami i francuzami. Padło kilku zabitych i kilkadziesiąt rannych. Do zbadania przykrego zajścia wysłano specjalną komisję. Jak twierdzą, Włosi byli tam bardzo źle usposobieni względem francuzów, iż ci przychylnie odnosili się do jugosłowian.

— **Armja** turecka wymaszerowała przeciw grekom, którzy zajęli obszary w Małej Azji. Walki trwają.

— **Francuskie** kopalnie węgla, okupowane przez Niemców, nie będą mogły być uruchomione wcześniej niż za 3—5 lat.

Z Polski.

Z frontów bojowych.

We Wschodniej Galicji zwycięskie walki naszych wojsk trwają dalej. Zajęliśmy między innemi Połonnę, Rafałówkę, Sopaczew, Maniewicze, Jazłowiec. Pod tym ostatnim wzięto do niewoli 1,000 jeńców i cały sztab 15-ej brygady ukraińskiej z wyjątkiem dowódcy, zdobyto baterję z 6 dział, samochód ciężarowy, wielką ilość karabinów maszynowych i ręcznych oraz tabory. Na Polesiu walki trwają około Łunińca; zajęliśmy wiele miejscowości. Na Litwie ataki bolszewickie na linji kolejowej Mołodeczno-Mińsk zostały odparte. Ogólna zdobycz na tym froncie od 1 do 8 lipca wynosi: 1840 jeńców, 42 karabiny maszynowe, 9 dział i liczne tabory.

W Poznańskiem niemcy ciągle ostrzeliwują nasze pozycje.

— **Stan wyjątkowy w Polsce** zostanie zniesiony dnia 1 sierpnia r. b., natomiast rząd starać się będzie, aby Sejm upoważnił ministra spraw wewnętrznych do ogłaszania zarządzeń wyjątkowych w Polsce w razie, jeśli tego bezpieczeństwo publiczne będzie wymagało.

— **Studenci,** walczący na froncie („Legja Akademicka"), powrócili do Warszawy, gdzie zostaną skierowani do Szkoły Podchorążych na przyszłych oficerów. Z całego bataljonu tej bohaterskiej młodzieży powróciło tylko 250.

— **Do Warszawy** przyjeżdża komisja amerykańska w celu zbadania sprawy żydów w Polsce.

— **Polska** ma zapłacić za Austrję półtora miljona franków w złocie tytułem odszkodowań wojennych.

— **Przewóz wojsk gen. Hallera** z Francji do Polski po kilkunastodniowej przerwie odbywa się w dalszym ciągu.

— **Ministerjum zdrowia publicznego** sprowadziło z zagranicy większe ilości towarów aptecznych, których bardzo u nas brakowało. Towary te zostaną podzielone pomiędzy apteki Królestwa pod kontrolą Sekcji ministerstwa. Z tego względu lekarstwa znacznie stanieją.

— **Wygnańcy polscy** od r. 1914 wracają z Rosji całemi gromadami. Zdążają oni przeważnie drogami od strony Równa i Dubna.

Z Sejmu.

Dzień 10 lipca rozstrzygnął nareszcie sprawę rolną. Przewlekłe mowy, liczne starcia, a w końcu, zdawało się, burza, wisząca nad Sejmem — wszystko się w tym dniu zakończyło i uspokoiło. Wniosek ludowców — piastowców w sprawie rolnej został

---

hołd tej pierwszej straży ogniowej wiejskiej. Skutek był niespodziewany i ujemny. Czujne organa zwierzchniej władzy w Warszawie zostały przerażone tą korespondencją. Jakto? — tam w zapadłym kącie ziemi Sieradzkiej działa jakaś straż ogniowa, niezatwierdzona przez władzę? — czynna jest czytelnia i biblioteka? Okropność! Zapytana władza powiatowa dostaje potężnego nosa za jej krótkowzroczność, spada na niewinną bibliotekę i czytelnię rewizja żandarmów, nie mniej — zjeżdża do Pyszkowa naczelnik straży ziemskiej Peker, spisuje katalog biblioteki, zamykając takową, i pod surową odpowiedzialnością nakazuje właścicielowi majątku rozwiązać straż ogniową. Daremnie w prośbie do naczelnika powiatu i następnie gubernatora przedstawiano korzyści, jakie straż przynosiła — wyrok był nieodwołalny, poufnie zaś poradzono, by udać się do generał-gubernatora Hurki, a może „Jego wysoko prewoschoditielstwo da razrieszenie" i wszystko będzie dobrze, zastrzegając jednak, że o bibliotece i czytelni trzeba zapomnieć, boć to przecie sam kurator Apuchtin poruszył tę kwestję. Wybrał się tedy młody naczelnik straży do Warszawy i z W. Biernackim poczęli deptać po urzędach, aby ocalić byt straży ogniowej. Zaczęto od Korniłowa, zarządzającego kancelarją gen.-gubernatora, z którym odbyto konferencję i złożono podanie o posłuchanie u Hurki.

Wyfrakowani delegaci stanęli u progu zamku naszych „królów" i wśród szpaleru czerkiesów przeszli do podłużnej sali poczekalnej, gdzie już wielu interesantów oczekiwało swej kolei, ustawiwszy się skromnie pod ścianami. Wtem podbiegł jakiś dyżurny urzędnik, a dowiedziawszy się, że to „pomieszczik" ma sprawę, przeprowadził delegatów do wielkiej sali i polecił zająć miejsce. Barwny tłum przechadzał się w tej sali: generałowie, dygnitarze świeccy, obwieszeni suto orderami, popi długobrodzi i długowłosi — wszyscy tworzyli zespół ciekawy i oryginalny, a wśród nich kręcili się urzędnicy, przybrani we frakach o złotych guzikach, lub służba carska, zdobna w szerokie lampasy, na których widniały dzierzgane złotem dwugłowe orły.

Do delegatów na sali przysunął się znów młody urzędnik z zapytaniem, w jakiej sprawie przybyli, i odebrał z rąk ich podanie, które począł czytać, gdy zaś doszedł do punktu, gdzie napisano, że na urządzenie straży ogniowej wydano przeszło 2,000 rb.

uchwalony 183 głosami przeciw 182. Za wnioskiem głosowali socjaliści, piastowcy, thuguttowcy, stapińczycy i odłam ze Zjednoczenia Ludowego z ks. Starkiewiczem. Uchwalono więc, iż właściciel dóbr ziemskich ma prawo do zatrzymania tylko jednego zabudowanego folwarku, na którym on lub jego rodzina prowadzi gospodarstwo, przyczem rodzina, nie podzielona przed 1 stycznia 1919 r., uważana będzie za jednostkę zasadniczą.

Największa ilość posiadania, nie podlegającego przymusowemu wykupowi, ma być przez ustawę dla poszczególnych okręgów ustalona w granicach od 100 do 300 morgów: najniższa cyfra odnosić się winna do okręgów przemysłowych, dla części byłego Zaboru Pruskiego oraz ziem Wschodnich. Granica ta, gdzie tego będzie wymagał interes Państwa, **może być przejściowo podwyższona do 700 morgów.** Majątki, nieprawidłowo zagospodarowane, przynoszące uszczerbek wytwórczości krajowej, podlegają całkowitemu przymusowemu wykupowi.

Prócz tego został przyjęty wniosek posła Daszyńskiego tej treści: „Państwo, wytwórcze związki rolnicze i gminy miejskie ponad 30,000 mieszkańców, mogą tworzyć gospodarstwa na obszarach, obejmujących więcej niż 300 morgów.„

Przedtem zaś Sejm uchwalił już, iż **wszystkie lasy**, z wyjątkiem lasów gminnych i drobnych przestrzeni prywatnych, nie nadających się do gospodarki państwowej, **przechodzą na własność państwa,** przy należytem załatwieniu praw serwitutowych. Do wykupu ziemi i do przeprowadzenia parcelacji będą określone specjalne ustawy. Oprócz szacowania wartości gruntu winny być szacowane koszta zasiewu i uprawy, dokonane na wywłaszczonej przestrzeni, a odszkodowania wypłacane w pełnej wartości. Samodzielne gospodarstwo włościańskie, utworzone drogą parcelacji, nie może przekraczać 25 morgów. Pierwszeństwo do nowo utworzonych kolonji mieć będą: cała służba dworska, przez parcelację pozbawiona pracy, byli właściciele karłowatych gospodarstw, żołnierze armji polskiej, wracający po wojnie i bezrolni, nie posiadający fachu czy rzemiosła, a uzdolnieni do pracy na roli. Gospodarzom, którzy już dziś posiadają ziemię, zostanie sprzedana piąta część ogólnej przestrzeni gruntów parcelowanych, przyczem taki gospodarz razem z nowonabytą ziemią nie może mieć ponad 40 morgów ziemi. Prace przygotowawcze do reformy rolnej mają podjąć niezwłocznie powołane do życia powiatowe Komisje Ziemskie. Wszelkich funduszów na wprowadzenie w życie reformy rolnej udzielać będzie państwowy Bank Ziemski.

Tak więc w krótkości przedstawia się uchwała Sejmu w sprawie rolnej. Daleko trudniejszą rzeczą będzie obecnie wykonanie tej uchwały. Następnie Sejm wezwał rząd, aby opracował i podał Sejmowi do rozpatrzenia projekt ustawy dla przemysłu polskiego w całym kraju oraz udzielił komisji dla badania okrucieństw ukraińców wszelkiej żądanej pomocy celem opracowania i opublikowania w kilku językach wszystkich krzywd i okrucieństw, jakich się dopuszczali ukraińcy na ludności polskiej. Uchwalono również dać rządowi 30 miljonów marek na odbudowę zniszczonych przez wojnę szkół w Galicji i polecić rządowi, aby jak najenergiczniej wystąpił w celu uwolnienia Suwalszczyzny, upadającej pod strasznym uciskiem okupantów niemieckich.

— **Żydzi,** jak zeznają naoczni świadkowie, witali serdecznie wkraczające wojska ukraińskie do miasta Brody w Galicji i obsypywali ich kwiatami.

Z ziemi Sieradzkiej.

Sprawozdanie z działalności Polskiego Klubu Mieszczańskiego w Sieradzu za czas od chwili powstania aż do dnia 1 lipca r. b.

Polski Klub Mieszczański w Sieradzu początkowo powstał, jako filja XIV-a P. K. M. w Warszawie. Komitet organizacyjny zawiązał się w dniu 3-im grudnia 1918 r., a zebrania organizacyjne odbyły się 7-go i 9-go grudnia i na tym ostatnim ukonstytuował się Zarząd Klubu. W maju roku bieżącego, wobec zgłoszenia się K. M. z Warty i Zduńskiej Woli o przyłączenie ich do P. K. M. w Sieradzu, postanowiono utworzyć w Sieradzu niezależnie od Warszawy P. K. M. i w dniu 26 maja wystąpiono do pana Ministra Spraw Wewnętrznych o zarejestrowanie P. K. M. w Sieradzu, jako samoistnej jednostki z prawem otwierania filji. Przy Klubie utworzone zostały: komisja odczytowa, komitet„ Gospody żołnierza polskiego“, komitet związku zawodowego chrześcijan, komitet organizacyjny „Sokoła“ oraz komisja rozrywek, projektowane jest urządzenie przy Klubie kursów dla analfabetów. W okresie sprawozdawczym odbyło się zebrań ogólnych 25, a zebrań Zarządu

---

uprzejmie się uśmiechnął i rzekł: „Proszu Was, gospoda, sadities!“

Dłuższy czas ze zdenerwowaniem zebrani oczekiwali na przybycie jego ekscelencji, nagle drzwi główne z trzaskiem się rozwarły i w nich ukazał się mężczyzna dobrej tuszy, średniego wzrostu w zielonym mundurze o twarzy, zdobnej w siwe gęste bokobrody, którego razem otoczyli obecni na sali, — a równocześnie do naszych delegatów dopadł urzędnik, który odebrał od nich prośbę i powiódł ich przed oblicze władcy „priwislinja“, któremu krótko objaśnił, o co chodzi. Zwrócił się teraz Hurko do delegatów i, dobrotliwie uśmiechając się, wysłuchał kilku słów, wygłoszonych w języku urzędowym przez W. Biernackiego, którego obdarzył uściskiem ręki i zapewnieniem: „razsmotrim eto dieło.“

Posłuchanie było skończone, a władca przeszedł do pierwszej sali, gdzie z obecnymi mniej dobrotliwie się obchodził, wymyślając nieraz głośno biedne matki, proszące o litość nad ich „niebłagonadieżnymi“ synami.

W miesiąc później przyszła na prośbę o zatwierdzenie straży odpowiedź odmowna, głosząca, że tylko w miastach gubernialnych, a wyjątkowo w powiatowych dopuszczalne są instytucje straży ogniowych ochotniczych; rozżalonemu zaś Witoldowi B. oświadczył naczelnik powiatu, że przecież, jako prywatny człowiek, może jeździć zawsze do ognia.

Czterdzieści lat ubiegło od owych chwil; nastąpiła wojna wszechświatowa, okupacja niemiecka — i odżyła z zapałem idea organizacji straży ogniowych ochotniczych. A gdy w ziemi Sieradzkiej poczęły takowe wzrastać żywiołowo, wtedy i gmina Barczew pomyślała o straży ogniowej i pozwała na naczelnika Stefana Kobierzyckiego, właściciela obecnego Pyszkowa, gdy prezesem został poseł sieradzki, Tadeusz Puławski, właściciel Dąbrowy Wielkiej.

Znów więc w roku zeszłym park pyszkowski ożywił się rozgwarem rzesz licznych: to zabawa ogrodowa i loterja fantowa na rzecz straży tu się odbyła, a starsi wspominali dawne dzieje i owych Honciów, Ruszkowskich, Torbińskich, Rybackich, Siemińskich, Nowaków, Pośpiechów i Bartnickich, co ongi z zapałem garnęli się do straży, nie szczędząc trudu i oddania się sprawie.

Józef Kobierzycki.

Klubu 22. Dzięki zabiegom i staraniom Klubu odbył się 17-go grudnia 1918 r. pochód narodowy, nadzwyczaj liczny, zakończony wygłoszeniem mów przez prelegentów d-ra Załuskę z Warszawy i p. Szybiłłę z Łodzi, obecnych posłów. W dniu 2 lutego r. b. urządzono obchód ku uczczeniu pamięci Kilińskiego i wmurowano w kościele farnym pamiątkową tablicę. W dniu 14 lutego dokonano otwarcia „Gospody żołnierza polskiego“ w domu Mehla w Rynku. Gospoda powstała wyłącznie dzięki staraniom P. K. M., obecnie prowadzoną jest również przy łaskawej pomocy powiatowego Komitetu Opieki nad żołnierzem. W dniu 23 marca urządzono sejmik relacyjny, na którym przemawiali posłowie z listy narodowej: ks. kan. Wróblewski i p. Puławski. W kwietniu dzięki zabiegom poszczególnych członków P. K. M. z ks. rektorem Brzezińskim na czele otwarto „Hurtownię Chrześcijańską“, która w niespełna 2 miesiące, zawdzięczając energji kierownika ks. Rosińskiego zrobiła bez mała 300, 000 mk. obrotu. W celu przyjścia z pomocą niezamożnej ludności Sieradza, „Hurtownia“ sprzedaje detalicznie artykuły pierwszej potrzeby po możliwie najniższej cenie. W pierwszy dzień Wielkiejnocy 29 kwietnia staraniem P. K. M. zgotowano serdeczne przyjęcie bohaterowi narodowemu, gen. Hallerowi, opis którego umieszczony był w „Ziemi Sieradzkiej“ (patrz № 17). W dniu 3 maja urządzono obchód 128-ej rocznicy Konstytucji 3-go maja. Wreszcie w dniu 23 czerwca urządzono „Wianki“ na rzecz żołnierza polskiego, które dały wcale poważny dochód. Dodać należy, że w okresie przedwyborczym do Sejmu P. K. M. brał bardzo żywy udział w akcji przedwyborczej, przewodniczący Klubu był jednocześnie przewodniczącym Komitetu wyborczego na okręg Sieradz—Wieluń, utworzono bezpartyjne biuro wyborcze, w którem bardzo dzielnie pracowali członkowie Klubu, czego dowodem 6-iu posłów narodowych na ogólną liczbę 7-iu z okręgu Sieradz — Wieluń. Również i w wyborach do Rady miejskiej P. K. M. brał żywy udział i przeprowadził 11-u swoich kandydatów na ogólną liczbę 24 radnych. Pozatem Klub Mieszczański występował do władz w rozmaitych sprawach, stojąc zawsze na gruncie ściśle narodowym i bezpartyjnym. Utworzony przy Klubie sąd rozjemczy w okresie sprawozdawczym rozpatrzył tylko 5 spraw. Na posiedzeniach Klubu zostały wygłoszone następujące odczyty: p. Giercz „O szkolnictwie polskiem“, p. Lipińska „Historja grodu Sieradzkiego“, dr. Szybowski „O Konstytucji 3-go maja“, p. Marcinkiewicz „Rola literatury w Historji Polski porozbiorowej“ oraz „Unja lubelska“. Klub liczy 450 członków.

Dr. Szybowski.

* * *

Święto Francji w Sieradzu.

W dniu 14 lipca Francja obchodzi swe święto narodowe, święto wolności, święto zdobycia Bastylji. (Bastylja była twierdzą, gdzie więziono przestępców politycznych). W roku bieżącym po raz pierwszy od lat szeregu cała Polska, wolna i niepodległa, wskrzeszona do nowego życia, zawdzięczając w pierwszym rzędzie swą wolność bohaterskiej Francji, nadzwyczaj uroczyście obchodziła ten dzień. I u nas w Sieradzu, choć skromnie, jednak dzień ten został uczczony. Miasto udekorowano flagami narodowemi. O godzinie jedenastej w kościele farnym ks. prałat Mikołajewski odprawił uroczyste nabożeństwo w obecności władz cywilnych, wojskowych oraz przedstawicieli stowarzyszeń, po którem przemówił w serdecznych i wzruszających słowach na cześć Francji; następnie odśpiewano: „Rotę“ Konopnickiej i „Boże, coś Polskę“. Po skończonem nabożeństwie wyruszył pochód na Rynek przy dźwiękach Marsyljanki, odegranej przez orkiestrę naszej straży ogniowej. Polski Klub Mieszczański w Sieradzu wysłał depeszę gratulacyjną do ministra Pralona w Warszawie w języku francuskim treści następującej: „Złączeni wspólnymi ideałami i przelaną dla wolności ludów krwią, ślemy bohaterskiej Francji, drugiej naszej Ojczyźnie, wyrazy czci i uznania. Niech żyje Francja!“ Prócz tego Rada Miejska z panem Burmistrzem na czele wysłała również depeszę do ministra Pralona.

Z wydawnictw.

„PRACA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA WSI WIELKOPOLSKIEJ“, napisał Włodzimierz Bzowski. Wydawnictwo Związku Kółek Rolniczych C. T. R., № 10 z cyklu Pogadanki wzorowe, cena 80 fen. Skład główny w Centralnym Związku Kółek Rolniczych, ul. Kopernika 30.

Wydawnictwo to przyczyni się do zapoznania szerokich warstw ludowych w b. Kongresówce z dorobkiem kulturalno-społecznym wsi Wielkopolskiej i jako takie zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie, zwłaszcza w kółkach rolniczych, bibliotekach, czytelniach i t. p.—

Podziękowanie.

Znajomym i krewnym, którzy oddali ostatnią posługę



ś. p.

Apolonji z Potrzebińskich
KACZMARKIEWICZOWEJ,

składa najserdeczniejsze podziękowanie

RODZINA.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości mieszkańców powiatu Sieradzkiego, iż w dniu 3 ewentualnie i 4 sierpnia r. b. w Sieradzu w gmachu po byłej cerkwi odbywać się będą obrady

SEJMIKU POWIATOWEGO.

Na porządku obrad, między innemi, będą rozprawy nad **budżetem** Sieradzkiego Powiatowego Związku Komunalnego za okres od 1 lipca 1919 r. do 30 czerwca 1920 r. Obrady są publiczne. Życzący być na obradach (bez prawa głosu) winni zgłosić się do Urzędu Powiatowego (pokój № 16) w celu otrzymania karty wejścia na zebranie.

Przewodniczący Wydziału,
Komisarz Rządowy
w z. **S. Niwiński.**

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ“ w Sieradzu.